

obiegowych kanonów, ale to nie znaczy, że nie wzbudzają sympatii.

Znawcy natury człowieka, jakim jest niewątpliwie autor omawianej tu powieści, nie umknął utajany polski antysemityzm. Został zrzęcznie wpleciony w fabułę.

Wyjątkowe wiersze

Znam dzieła naukowe **W.L. Jaworskiego**, krewnego poety, wybitnego myśliciela czasów międzywojennej Polski. Przypomnę, że był jedynym myślicielem XX wieku, który w duchu polskiej filozofii narodowej prowadził dociekania nad prawem. Dlatego też ze wzruszeniem wzięłam do ręki tomik Lecha Jaworskiego „Pełnia i nicość”. Miłe wrażenie sprawia forma estetyczna zebranych wierszy. Pomysłowa okładka i format to są elementy wpływające na odbiór poezji. Rozumiano to w czasach niepodległej Polski i dlatego wydawane wówczas książki odznaczają się kunsztem artystycznym.

Przemawiają do mnie szczególnie te wiersze Lecha Jaworskiego w których nie ma odniesień do tradycji europejskiej, do wielkich dzieł twórców włoskich czy na przykład niemieckich. Bogactwo wewnętrzne poety jest rozbudowane wielopłaszczyznowo i wielopoziomowo, więc interesujące jest wnikanie w świat jego doznań i przeżyć a nie tylko odniesień intelektualnych. Na te ostatnie zwraca uwagę autor wstępu, Piotr Giedrowicz oraz autor zakończenia Andrzej Zaniewski.

Siła oddziaływania tej poezji zawiera się także w formie; rytm oraz rym umacniają odbiór tych wierszy. Nie jest przypadkowe, że radość istnienia i wspólnoty, choćby była nietrwała, wyraża znakomicie wiersz „Wesoła impreza”. Nawiązując do formy, to dosadne sformułowania towarzyszą lirycznym i wyjątkowo subtelnej analizie przeżyć.

Zwracają szczególną uwagę liczne wiersze w których podmiot liryczny wyraża uczucia miłości i ich rozmaitej skalę. Chwilami czytając ma się skojarzenie z poezją Leśmiana. Wiersz „Nie lubię Cię...” czy „Diabelska sztuczka”, jak również „Droga” wywołują mocne wrażenie. Wiersz zatytułowany „Ja nie żałuję...” pozostaje w pewnej sprzeczności z siłą witalną emanującą z poezji Lecha Jaworskiego. A to dlatego, że płynie z niego refleksja o przeznaczeniu kierującym naszym życiem, a więc bezsilności człowieka.

prof. Maria Szyszkowska



Nguyen Chi Thuat

Poetą jesteś

Po polsku
napisałem może ze sto wierszy
wydałem tomik cienki jak źdźbło trawy
drukowano gdzieś tam rzeczy pojedyncze
z tak błędnego powodu mówią
że jestem poetą
Polacy
to miłe z ich strony

Przemierzyłem Polskę od krańca po kraniec
na spotkaniach czytałem
wiersze moje
dziw że reakcje
były żywiołowe
zazwyczaj

Wiele Polsce zawdzięczam
nawet to że dzisiaj
mają mnie tu za poetę

Wiersz z zasłyszanej historii

Przed wyjazdem do Polski
na studia
dziewczyna
uparcie prosiła
swego chłopaka:
– żebyś co drugi dzień
list do mnie pisał
bo tęsknoty
nie zniosę.

A jej chłopak
jak obiecał
tak pisał
z dalekiego kraju.

Minęło pół roku
czekania i westchnień.
Listów miłosnych
mnóstwo było.

Aż dziewczyna
z tęsknoty
wysłała za męża
za listonosza.

Adriana Jarosz

Sekunda

to siedem liter i trzy sylaby
miara kąta uderzenie serca
klaps na planie filmu

odległość do gwiazdy
którą można zamknąć w kropli
wraz z innymi odmierzającej
rytmiczne kap – kap – kap

mała jest połową tonu
duża całym dysonansem

sekunda to początek oraz koniec
pierwszy lub ostatni oddech
samotność wśród innych
i część życia motyla

Paw

ten był inny

ziemia płonęła a on
rozpostarł żalobny ogon

jeszcze wczoraj krzykliwie
nawoływał mniejsze ptaki
by chwaliły bezużyteczny
majestat tęczy mocy
chciał by nosiły jego każde
porzucone pióro jak relikwii
zbyt cenną żeby o niej ot tak
zapomnieć jeszcze wczoraj
wieczorem gdy miał chwilę
słabości rozdał tym którzy
niby chcieli (a było im jedno)
wszystkie kolorowe plamy
na których zapisał najmiłsze
wspomnienia – taki był hojny

wzięli i odeszli zostawiając
w zamian czerni nachalnej
nocy i pustoty

Jak oni się kochali

Wiesiek z ulicy Piwnej i ona
zawieszona między dwoma światami.
W ich mieście padał skąpy deszcz.

Czasem spoglądali na złote słońca,
zamknięte w lakierach winnych
limuzyn – i marzyli. W oknach
telewizorów paryskie niebo,
konie, unoszące zakochanych,
weneckie mosty prowadzące
do szczęścia lub Nibylandii.

Niekiedy przystawali w stuletniej
bromie i rozmawiali z ludźmi
o miłości, o życiu i prostych
potrzebach, a im podobni słuchali
i dzielili tym, co mieli. Kochali się.
Do ostatniej pusty.

